

# Niech każdy życiorys ujrzy światło dzienne

Film *Dzieci kwatery „Ł”* pokazuje historie ludzi, którzy przez lata nie mogli otrzymać od władzy żadnej informacji o tym, gdzie leżą ich ojcowie i bracia. Zrozumiałam teraz do końca, co czuły moja mama i babcia przez te wszystkie lata – mówi **Anna Tasiemska**, wnuczka Władysława Borowca zidentyfikowanego w wyniku prac ekshumacyjnych na warszawskiej „Łączce”, w rozmowie z Agnieszką Łuczak

**Niedawno odzyskała Pani swojego dziadka. Podczas prac prowadzonych pod kierownictwem dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka udało się odnaleźć szczątki Władysława Borowca, a następnie zidentyfikować je dzięki badaniom genetycznym. Wiedziała Pani wcześniej o tragicznych losach dziadka?**

Pierwszy raz dowiedziałam się o dziadku, kiedy byłam nastolatką. I to nie od mojej mamy, ale od kogoś z dalszej rodziny. Powiedziano mi, że dziadek, którego mam, nie jest moim prawdziwym dziadkiem, tylko drugim mężem mojej babci. A pierwszy mąż i mój prawdziwy dziadek już od dawna nie żyje. Zapytałam o to moją mamę, która wtedy pokazała mi album ze zdjęciami dziadka i zaczęła o nim opowiadać. Powiedziała, jak mówił, że „nie wolno bratać się z Ruskami” i że „Sowietci zrobią z Polski swoją republikę”. Mówiła też, że był bardzo inteligentny, bystry i znał pięć języków ob-

cych. Wspominała jego ogromną miłość do rodziny i mówiła, że na pewno nie żyje, bo gdyby żył, to „z każdego krańca świata na pewno by ją odnalazł”. Babcia wiedziała o tym, że dziadek działa w konspiracji, ale nie była wciągnięta w jego działalność. Kiedy został aresztowany w 1947 roku, po prostu nagle zniknął z ich życia. Mama miała wtedy sześć lat.

Nieco później dowiedziałam się więcej o dziadku. W 1988 roku w „Głosie Wielkopolskim” ukazał się artykuł Kazimierza Brzezickiego *Jeden zarzut wobec pięciu osób*, który opisywał historię mojego dziadka i osób razem z nim skazanych. Mama zaczęła wspominać traumatyczne przeżycia z dzieciństwa, jak ubecy śledzili ją i babcię. Po jego aresztowaniu żyły w biedzie, bo babcia Antonina nie mogła znaleźć pracy – miała tzw. wilczy bilet. Mama powiedziała, że w szkole była postrzegana jako

► Po wojnie Władysław Borowiec pracował w berlińskiej placówce polskiego Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych; na zdjęciu: z żoną Antoniną i córką Barbarą, Berlin, 1945 rok



córka szpiega. Sąd, skazując dziadka na karę śmierci, zasądził także przepadek mienia, więc zostały wyrzucone na ulicę. Przetrawiały tylko dzięki rodzinie.

Babcia Antonina nie pozbiarała się do końca życia. Pisała do prezydenta Bolesława Bieruta w sprawie ułaskawienia męża, ale on nie skorzystał z prawa łaski. Nie wiedziała, co się ostatecznie z dziadkiem stało, czy wykonano na nim wyrok śmierci, a jeśli tak, to gdzie jest pochowany. Po tych przejściach zmarła w wieku 47 lat. Na jej grobie umieściłam 15 lat temu tabliczkę z imieniem i nazwiskiem dziadka. Taka symboliczna mogiła.

### Po zmianach politycznych w Polsce po 1989 roku było już trochę łatwiej z uzyskaniem informacji o dziadku?

W 1990 roku koledzy Stefana Górskiego z Poznania wystąpili do władz sądowych z wnioskiem o rewizję nadzwyczajną wyroku, zwrócili się również do prof. Ewy Łętowskiej, ówczesnego Rzecznika Praw Obywatelskich. Mama wreszcie odetchnęła z ulgą, kiedy Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie wydał w roku 1992 wyrok, według którego Zdzisław Eichler, Władysław Borowiec, Stefan Górski, Andrzej Wlekiński i Marian Witajewski prowadzili działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego. Dowiedziałam się, że dziadek został oskarżony o współpracę z obcym wywiadem i osadzony w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Tam został poddany śledztwu, które trwało dziewięć miesięcy, a potem skazany na karę śmierci.

### Czy w Pani rodzinie ktoś podejrzewał, że dziadek został pochowany właśnie w powązkowskiej kwaterze „Ł”?

Po rehabilitacji dziadka staraliśmy się czegokolwiek dowiedzieć o jego miejscu pochówku, pisaliśmy do różnych instytucji, m.in. do Sądu Najwyższego, ale otrzymałyśmy jedynie odpowiedź, że miejsce to jest nieznane. Chciałyśmy też uzyskać dostęp do akt sprawy dziadka, żeby znaleźć więcej informacji o nim, ale stwarzano nam rozmaite trudności administracyjne. Mówiono, że część dokumentów jest ciągle w archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i nie została jeszcze odtajniona. Nie dostałyśmy tych akt.

W 1993 roku szukałyśmy jego mogiły na Służewie w Warszawie, bo takie pogłoski wtedy krążyły. Nie miałyśmy pojęcia o kwaterze „Ł” ani o tablicy umieszczonej na więzieniu mokotowskim, na której byli wymienieni wszyscy zamordowani tam więźniowie. Jest tam także nazwisko dziadka.

O tym, że może być pochowany w powązkowskiej „Łączce”, dowiedziałam się przypadkiem dopiero w 2010 roku, kiedy wyszukałam w Internecie nazwisko dziadka. Wówczas znalazłam informację o pomniku na kwaterze „Ł” na Powązkach. Wśród ok. 250 nazwisk zobaczyłam tabliczkę z napisem „Władysław Borowiec”. W Internecie znalazłam też życiorys dziadka, a także życiorysy straconych z nim kolegów. Potem, czytając książkę Małgorzaty Szejnert *Śród żywych duchów*, myślałam o moim dziadku.



Fot. Piotr Żywieński

► Anna Tasiemska odbiera notę identyfikacyjną dziadka; Warszawa, 22 sierpnia 2013 roku

### Władysław Borowiec był jednym z pierwszych zidentyfikowanych. Stało się to możliwe dzięki dostarczeniu przez Panią materiału genetycznego. Jak wygląda pobieranie próbek?

W 2012 roku, przy okazji pierwszego etapu prac ekshumacyjnych na Powązkach, usłyszałam w telewizji komunikat zwracający rodziny do oddania materiału genetycznego. Zadzwoniłam do IPN, gdzie skierowano mnie do prof. Krzysztofa Szwaagrzyka i dr. Andrzeja Ossowskiego, którzy błyskawicznie i bezpłatnie przesłali mi zestaw do samodzielnego pobrania materiału genetycznego. Czasu było niewiele, bo mama była ciężko chora. Od 17 lat zmagająca się z chorobami Alzheimera i nowotworową. Niemal w ostatniej chwili, bo 26 dni przed jej śmiercią, pobrałam od niej materiał genetyczny do badań porównawczych. To bardzo prosta i bezbolesna sprawa. Specjalne patyczki zakończone wacikiem potarłam o wewnętrzną część policzka mamy, włożyłam do opakowania i wysłałam, załączając wypełnioną ankietę. Materiał ten został umieszczony w Polskiej Bazie Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie. Potem czekałam na wynik. Po kilku miesiącach zadzwonił prof. Szwaagrzyk z wiadomością, że dziadek został zidentyfikowany.

Podczas drugiego etapu prac, w 2013 roku, zostały znalezione szczątki dwóch, a potem czterech osób w jednym z dołów śmierci w kwaterze „Ł”. Jednym z tych czterech okazał się mój dziadek, który leżał na samym dole, pod innymi. Na razie tylko on został zidentyfikowany. Pozostali trzej to zapewne skazani z nim towarzysze, bo tego samego dnia wykonano na nich wszystkich wyrok. Zostali zamordowani metodą katyńską – strzałem w tył ►

głowy. Należę do grona tych szczęśliwców – obecnie 36 osób – którym się udało zidentyfikować krewnych. Ale chciałabym, żeby innych też to spotkało.

### **Czy odbierając notę identyfikacyjną, wiedziała już Pani więcej o sprawie dziadka?**

Parę miesięcy wcześniej wystąpiłam do poznańskiego IPN o wgląd w akta dziadka. Dostałam kserokopie części z nich i czytałam w domu przez dwa tygodnie bez przerwy. Wyobrażałam sobie to śledztwo. Podczas przesłuchania dziadka jego zeznania były często przerywane, musieli go ciągle torturować. W pewnym momencie powiedział: „Tylko mnie już nie bijcie”. I to jest napisane w protokole. Teraz już wiem, że wyrok wykonano 25 września 1948 roku o godzinie 20.10. Gdyby nie IPN, który udostępnił mi te wszystkie dokumenty, nigdy nie dowiedziałabym się tylu ważnych rzeczy.

### **W filmie Arkadiusza Gołębiowskiego *Dzieci kwatery „Ł”* jest pokazana historia Pani rodziny, która po latach na nowo odzyskuje kontakt dzięki pracom na „Łączce”. To rzeczywiście historia zupełnie jak z filmu.**

Gdy ogłoszono wyniki identyfikacji, zobaczyła to w telewizji moja ciocia, która zgłosiła się do IPN z prośbą o umożliwienie kontaktu ze mną. W ten sposób dowiedziałam się, że mój dziadek miał brata Feliksa i że mam w Polsce i USA rodzinę, o której istnieniu nie miałam pojęcia. Okazało się, że Feliks Borowiec

odwiedził swojego brata w więzieniu przy ul. Rakowieckiej. Po tem kontakty się urwały. Moje spotkanie z odnalezioną rodziną zostało pokazane w filmie.

Film *Dzieci kwatery „Ł”* był dla mnie bardzo poruszający. Pokazuje osoby, których bliscy leżeli na „Łączce”, osoby, które przez lata nie mogły otrzymać od władz żadnej informacji o tym, gdzie pochowano ich ojców i braci. Zrozumiałam teraz do końca, co czuły moja mama i babcia przez te wszystkie lata.

### **Czy stara się Pani teraz dowiedzieć jeszcze więcej o losach dziadka?**

Jestem spragniona każdego szczegółu. Trochę informacji przekazała mi moja ciocia, córka Edmunda Hetmana, której ojciec działał razem z moim dziadkiem, a potem został skazany na karę więzienia. Ale on też zmarł dosyć młodo (w latach siedemdziesiątych), bo miał zrujnowane zdrowie po przejściu przez więzienia przy Rakowieckiej, we Wronkach i w Rawiczu.

Teraz usiłuję sama uporządkować tamtą historię, żeby uzyskać możliwie pełen obraz. Udaje mi się zdobyć tylko strzępy informacji, zwłaszcza o jego zaangażowaniu w konspirację. Ciągłe dowiaduję się czegoś nowego, np. że historia dziadka i skazanych z nim osób w czasach PRL została wytypowana przez MSW do sfilmowania jako kontynuacja popularnego wówczas serialu *Stawka większa niż życie*. Hans Kloss miał w tej nowej serii walczyć z polskim podziemiem antykomunistycznym. Jednak w końcu nie doszło do realizacji serialu.

### **Czy rodzina zdecyduje się pochować Pani dziadka w panteonie narodowym na Powązkach, kiedy dojdzie do jego powstania?**

Za każdym razem, kiedy jest ogłoszenie kolejnych wyników identyfikacji, przyjeżdżam z Poznania do Warszawy i idę na Cmentarz Północny, gdzie odnalezione ofiary spoczywają w trumnach, i modłę się za nich wszystkich. Ci, którzy już zostali zidentyfikowani, powinni na trumnach mieć swoje fotografie i być okryci biało-czerwoną flagą.

Chciałabym, żeby dziadek został pochowany na „Łączce”. Tam, gdzie został wrzucony po śmierci, powinien zostać oddany ziemi w sposób godny i już nie bezimienny, podczas katolickiego pogrzebu. To jest właściwe miejsce. Mam nadzieję, że stanie się to jak najszybciej. Ponadto uważam, że szybko powinien się odbyć trzeci etap prac na „Łączce”, a to może ruszyć dopiero po zmianie prawa. Liczę na to tym bardziej, że obiecał to rodzinom – dzieciom kwatery „Ł” – prezydent RP Bronisław Komorowski. Uważam, że najpierw wszystkie szczątki powinny zostać wydobyte, a dopiero potem wszyscy powinni zostać uroczystie pochowani. W końcu razem tam leżeli przez kilkadziesiąt lat i razem powinni w to miejsce wrócić.

Chciałabym poznać losy wszystkich rodzin, których bliscy leżą w kwaterze „Ł”. To dla mnie niesamowita lekcja historii. Staram się też być w różnych miejscach i przekazywać innym to, co już sama wiem. Niestety, ciągle mało osób, nie tylko młodych, ale i dorosłych, wie o tamtych czasach, o takich rodzinach i o „Łączce”. ❄



Fot. Piotr Zycieński

► Anna Tasiemska (w środku) odwiedza kwaterę „Ł” z bratanicą dziadka, Marią Borowiec-Korpysz, i jej córką, Alicją Korpysz